

Prezydent Francji w Taszkencie

Jak podaje agencja TASS, prezydent Republiki Francuskiej Georges Pompidou oraz przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. Podgorny przybyli 10 października wraz z towarzyszącymi im osobami do Taszkentu — stolicy radzieckiego Uzbekistanu. PAP

GWIAZDZOS WIELKOPOLSKI

NIEDZIELA

POZNAN
11/12 X 1970
Wydanie A

Rok wyd. XXVI
Nr 242 (8286)
Cena 50 gr

Agencja VNA o propozycjach R. Nixona

USA zamierzają zalegalizować agresję w Wietnamie Płd.

Komentując przemówienie prezydenta USA R. Nixona na temat amerykańskiej polityki w Indochinach, Wietnamska Agencja Prasowa (VNA) pisze, iż wystąpienie to miało stać się pośrednio sprzeciwem wobec nowych propozycji przedstawionych niedawno przez delegację Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Południowego Wietnamu na konferencji paryskiej. Zawarte w pięciu punktach propozycje R. Nixona — czytamy w komentarzu — w istocie świadczą tylko o uporczywym dążeniu USA do kontynuowania agresywnej wojny w Wietnamie.

VNA zaznacza, iż żądanie prezydenta Stanów Zjednoczonych, dotyczące rozwiązania problemu wycofania wojsk amerykańskich zgodnie z zasadami, które R. Nixon „już dawno wysunął”, zaciera wszelką różnicę między agresorem, jakim są USA i ofiarą agresji, jaką jest naród wietnamski. Prezydent Stanów Zjednoczonych — pisze następnie VNA — dał do zrozumienia, że do wiosny 1971 r. 250—260 tys. żołnierzy amerykańskich ciągle okupowałyby jeszcze południowy Wietnam, a to oznacza, że USA odmawiają niezwołanego, całkowitego i bezwarunkowego wycofania z południowego Wietnamu swoich wojsk oraz wojsk ich satelitów.

W sytuacji — pisze następnie VNA, kiedy Stany Zjednoczone małymi kontyngentami wycofują swoje wojska, dążą do wprowadzenia w życie „wietnamizacji wojny”, dokonują coraz większych zbiorów w południowym Wietnamie, Laosie i Kambodży, zachowują w pld. Wietnamie gigantyczną machinę wojenną — propozycje USA o „przerzuceniu ognia na zamrożonych pozycjach” wyraźnie świadczą o amerykańskich zamiarach zalegalizowania agresji USA w pld. Wietnamie.

SILNE STARCIA I NALOTY BOMBOWCÓW USA

Rzecznik wojskowy USA w Sajgonie podał, że bombowce strategiczne „B-52” w czwartek i w piątek przeprowadziły naloty na teren w prowincji Quang Ngai odległe o 530 km na południowy wschód od Sajgonu. Równocześnie odnotowano w piątek dwa silne starcia między żołnierzami USA a partyzantami południowowietnamskimi. (PAP)

Ofensywa sił

Sihanouka w Kambodży

Agencje informują, że patrioci kambodżańscy podjęli ofensywę w okolicach Taing Kouk — około 80 km na północ od Phnom Penh przeciwko wojskom generała Lon Nola, które chcą utworzyć drogę do leżącego 55 km dalej na północ Kompong Thom. Wojska rządowe zażądały wsparcia lotniczego i artyleryjskiego, aby powstrzymać tę ofensywę. (PAP)

Uroczystość w rocznicę śmierci K. Pułaskiego

W związku ze 191 rocznicą śmierci Kazimierza Pułaskiego odbyła się 10 bm. przed pamiątkowym obeliskiem w Winiarach koło Warki uroczystość złożenia wieńców przez przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa.

Wieniec złożył również ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce, Walter J. Stoessel Jr.

Obecni byli przedstawiciele MSZ oraz władz lokalnych. PAP

LOGODA

Rano silne zamglenie, w ciągu dnia zachmurzenie umiarkowane, gdzieś wystąpił mżawka. Temperatura maksymalna od 12 st. na północy do 22 st. na południu.

M. Spychalski

udaje się do Bułgarii

Na zaproszenie przewodniczącego Prezydium Zgromadzenia Ludowego Ludowej Republiki Bułgarii Georgi Trajkowa i I sekretarza Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przewodniczącego Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii Todor Żiwkowa — 12 bm. uda się do Bułgarii z oficjalną wizytą przyjaźni przewodniczący Rady Państwa, Marszałek Polski Marian Spychalski wraz z małżonką.

Przewodniczącemu Rady Państwa towarzyszyć będą: sekretarz Rady Państwa Ludomir Stasiak, szef kancelarii Rady Państwa Edmund Boratyński, wiceminister spraw zagranicznych Zygfryd Wolniak, wiceminister handlu zagranicznego Marian Dmochowski i dyr. departamentu MSZ Władysław Napierała.

W Poznaniu

• Spotkanie synów pułku • Odznaczenia dla lotników

Synowie pułku, którzy podczas II wojny światowej walczyli o wolność narodu nie mając nawet 17 lat, spotkali się w sobotę w Garnizonowym Klubie Oficerskim w Poznaniu. Inicjatorem spotkania był Zarząd Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Uczestniczyli w nim m. in. Marian Jakubowicz — kierownik Wydziału Propagandy i Kultury KW PZPR, Bogdan Gawroński — sekretarz Pre-

Uroczystość w Belwederze w przeddzień święta WP

Wręczenie nominacji generalskich

Centralna akademie w Sali Kongresowej

10 bm. — przed świętem Ludowego Wojska Polskiego — odbyła się w Belwederze uroczystość wręczenia aktów nominacyjnych generałom WP, mianowanym na wyższy stopień generalski i pułkownikom mianowanym do stopnia generała.

W uroczystości wzięli udział członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, Marian Spychalski, Józef Cyrankiewicz, Zenon Kliszko, Ryszard Strzelecki, Mieczysław Moczar, Zygmunt Moskwa, Bolesław Podęwny oraz sekretarz Rady Państwa — Ludomir Stasiak.

Obecny był minister obrony narodowej — gen. broni — Wojciech Jaruzelski.

Witając nowo mianowanych generałów, przewodniczący Rady Państwa, Marszałek Polski Marian Spychalski złożył im

serdeczne gratulacje w imieniu Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa, rządu i OK FJN. Jednocześnie, z okazji 27 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego, przekazał najlepsze życzenia obecnym w Belwederze i wszystkim żołnierzom.

M. Spychalski równocześnie

nych, zwłaszcza tej kadry, która jest godna stopnia generalskiego.

Następnie przewodniczący Rady Państwa dokonał wręczenia aktów nominacyjnych.

Do stopnia generała dywizji uchwalał Rady Państwa, mianowani zostali generałowie brzygi: Mieczysław Obiedziński i Wacław Czyżewski, a do stopnia wiceadmirała — kontradmirał Ludwik Janczysyn. Na stopień generała brzygady



Na zdjęciu: nominację na stopień generała brzygady otrzymuje Józef Baryła.

Fot. — CAF — Matuszewski — telefoto

mianowani zostali pułkownicy: Józef Baryła, Józef Cwetsch, Lucjan Czubiński, Edward Łanucki, Longin Łozowski, Tadeusz Obronicki, Jan Pirog, Jan Światowicz, Edward Szpitel.

Następnie odbyło się spotkanie z członkami kierownictwa partii i najwyższych władz państwowych z nowo mianowanymi generałami.

W czasie spotkania, w toku serdecznej bezpośredniej roz-

Dokończenie na str. 2

Inauguracja roku akademickiego na poznańskiej WSWF

W Sali Wielkiej Pałacu Kultury odbyła się wczoraj uroczystość inauguracji roku akademickiego Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Poznaniu.

Uroczystość otworzył rektor WSWF prof. dr Stefan Bączyk, który w serdecznych słowach powitał przybyłych gości, a wśród nich wiceprzewodniczącego GKKFIT Józefa Rutkowskiego, wiceprzewodniczących prezydium RN Poznania — Henryka Kędziore i WRN — Witolda Stefanowskiego oraz zastępcę kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR Wiesława Bogusławskiego. W sali znaleźli się również absolwenci WSWF roczników 1963—69, którzy przybyli do Poznania na zjazd koleżeński.

Obecnie uczelnia kształci 1 029 osób. Od tego roku wprowadzony zostaje nowy system organizacji nauczania, a mianowicie 3-letnie studia zawodowe oraz studia magisterskie.

W imieniu wojewódzkiej instancji partyjnej, władz administracyjnych Poznania i województwa serdeczne życzenia pomyślności w nowym roku akademickim złożył W. Bogusławski.

Wykład inauguracyjny pt. „Problemy wychowawcze w sporcie” wygłosił doc. dr Janina Skarżewska. Następnie mgr. Andrzej Koniarek, Antoni Maćkowiak, Bolesław Mroczyski i Jerzy Szmidt otrzymali promocje doktorskie. Studentom osiągnięciem najlepszym w pracy naukowej wręczono medale im. Jędrzeja Śniadec-

kiego, zaś za wyniki sportowe medale im. Bronisława Szwarca.

Na zakończenie uroczystości odbyła się immatrykulacja studentów I roku. (S)

Reinplantacja dłoni w szpitalu wrocławskim

Od niedawna przy wrocławskim szpitalu im. Czerwakowskiego działa jedyny w kraju Ośrodek Chirurgii Ręki, którego funkcjonowanie nie opiera się na „częściach zamiennych” — banku ludzkich kości, ścięgna, nerwy, skóry, paznokci i stawów z tworzywa sztucznego. W ubiegłym tygodniu do szpitala przywieziono 19-letniego Andrzeja K., ucznia jednego z wrocławskich zakładów przemysłowych z prawą dłonią zmiażdżoną przez tryby maszyn. Dłoń w zasadzie kwalifikowała się do amputacji. Chirurgi specjalści zoperowali ją jednak, stosując przeszczepy kości, ścięgna i skóry. Operacja się udała, pacjent już porusza cudzymi właścicielami palcami, lekarze zaś są pewni, że będzie mógł używać w pracy obu rąk.

Lekarze twierdzą, że w wielu przypadkach można uniknąć amputacji rekonstruując dłoń. Przewidują oni również możliwość pełnej reinplantacji ręki. Mimo, iż ośrodek istnieje od niedawna, przeprowadzono w nim już blisko 100 operacji ręki, w zdecydowanej większości przypadków zapewniających pacjentom powrót do dotychczasowych zajęć. (PAP)

Ambasador ZSRR w Pekinie

Do Pekinu przybył w dniu 10 października ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w ChRL — W. Tolstikow.

Odroczenie wyborów w Grecji

Minister informacji i rzecznik rządu greckiego Georges Georgiadas, oświadczył w piątek wieczór przed kamerami telewizyjnymi, że wybory powszechne w Grecji odbędą się nie wcześniej niż w 1973 r. Rzecznik motywował decyzję rządu tym, że obecne warunki i sytuacja w kraju nie sprzyjają rozpisanu wyborów.

Strajk w Argentynie

W piątek Argentyna została objęta 24-godzinny strajkiem powszechnym, do którego hasło rzuciła Powszechna Konfederacja Prac.

Kolejne strajki powszechne wyznaczone zostały na 22 października i na początku listopada.

Celem akcji strajkowej, organizowanej przez związki zawodowe,

jest walka o poprawę warunków bytu mas pracujących Argentyny.

A. Gromyko odwiedzi W. Brytanię

Minister spraw zagranicznych ZSRR, A. Gromyko, złoży — na zaproszenie rządu brytyjskiego —

oficjalną wizytę w Wielkiej Brytanii w dniach 26 — 29 października br.

Skutki powodzi

Premier Włoch, Emilio Colombo, udał się w sobotę do Genui, by na miejscu zapoznać się z rozmiarem szkód, wyrządzonych przez powódź, która nawiedziła w

czwartek ten rejon kraju. Podczas powodzi co najmniej 17 osób poniosło śmierć. Około 70 osób z różnymi obrażeniami przebywa obecnie w szpitalach.

760 mln. dolarów dla Libii

W Trypolisie podano do wiadomości, że rząd libijski uzyskał od zagranicznych towarzystw naftowych 760 mln dolarów tytułem zwrotu różnicy między dawnymi i aktualnymi opłatami jakie uiszczają te towarzystwa za eksploatację ropy naftowej. Nowe opłaty obowiązują wstecznie od 1965 roku.

42 ofiary katastrofy

W piątek na prowadzącej przez Himalaje drodze w pobliżu miasteczka Kiani, wydarzyła się tragiczna katastrofa autobusowa.

Samochód z 52 pasażerami stoczył się w przepaść.

W wyniku wypadku 42 osoby zginęły, a pozostałych 10 pasażerów zostało ciężko rannych.

Uroczystości w przeddzień święta WP

Dokończenie ze str. 1

mowy i sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka złożył nowo mianowanemu generałom gratulacje oraz życzenia dalszej owocnej służby w naszym Ludowym Wojsku, które —

10 — 17 bm.

Dni Książki i Prasy Technicznej

Wczoraj rozpoczęły się doroczne „Dni Książki i Prasy Technicznej”. Podobnie, jak w latach ubiegłych, w licznych przedsiębiorstwach, uczelniach, klubach rolnika i świetlicach Wielkopolski, organizowane są wystawy książek i czasopism technicznych, kiermasze, konkursy czytelnicze oraz spotkania z autorami.

Tegoroczne „Dni” przebiegały pod hasłem intensyfikacji produkcji. Na wystawach i w sprzedaży ekspozycje się wiodły głównie literaturę przedstawiającą najnowsze osiągnięcia w dziedzinie technologii wytwarzania, naukowej organizacji pracy i zarządzania przedsiębiorstwami. Organizatorzy zadbały o to, aby poszczególne ekspozycje odpowiadały specyfice przedsiębiorstw.

Np. w Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telegrafów w Poznaniu, wystawie literatury technicznej towarzyszy ekspozycja najnowszych urządzeń z dziedziny telekomunikacji. W poznańskich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego — imprezy propagujące nowoczesne metody napraw taboru spalinowego. Poznańscy „Dom Książki” przygotowali 500 zestawów książek technicznych dla wystaw wiejskich oraz uruchomili specjalny bibliobus, propagujący książkę w powiatach. (pch)

Kara śmierci za zabójstwo prezydenta Somali

W sobotę w Mogadyszju ogłoszony został wyrok sądu specjalnego, skazujący na karę śmierci funkcjonariusza policji somalijskiej Isma'ila, za zabójstwo prezydenta Somali, Szermarke 15 października ub. r. Pozostałych pięciu oskarżonych zostało uniewinnionych. Sąd nakazał również aresztowanie byłego prokuratora generalnego, Basciane pod zarzutem, że śledztwo w sprawie zabójstwa prezydenta nie było prowadzone właściwym sposobem. (PAP)

Wyrok w procesie o próbę nielegalnego przekroczenia granicy

Przed Sądem Powiatowym dla m. Poznania odbył się proces Wojciecha Sadowskiego (zam. w Puszczykowie) i współoskarżonych, których część odpowiadała za próbę nielegalnego przekroczenia granicy PRL, a część za udzielenie pomocy w tym przestępstwie.

Oskarżeni, których wiek wał się w granicach 23 — 32 lat, prowadzili pasażerski tryb życia. Pracowali tylko do rywca, w związku z czym częściowo byli utrzymywani przez rodziców. Wiele czasu spędzali, wystając przed pawilonem handlowym PKO oraz wysiadując w kawiarniach „Merkurego” i „Bazaru”. W rozmowach, które tam prowadzono, często poruszany był temat: wyjazd na Zachód.

Życie attache W. Brytanii w niebezpieczeństwie

W piątek przedstawiciele „Frontu Wyzwolenia Quebecu” którzy przed 5 dniami uprowadzili brytyjskiego attache handlowego w Montrealu Jamesa Crossa i stwierdzili, że jeśli w sobotę do godziny 6 po południu czasu miejscowego nie zostaną spełnione postawione przez nich warunki, to Cross zginie.

Domagają się oni m. in. uwolnienia 21 więźniów politycznych. (PAP)

Samolot irański uprowadzony do Bagdadu

W sobotę rano został porwany przez trzech młodych Irańczyków i zmuszony do wylądowania w Bagdadzie samolot irańskich linii lotniczych. Wieczorem samolot wraz z pasażerami powrócił do Teheranu.

Trzej porywacze otrzymali azyl polityczny w Iraku. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Jerzy Walasek.

wychowane w duchu socjalizmu — dobrze wykonuje pod ideowym kierownictwem partii swe zadania, stanowiąc ważne ogniwo władzy ludowej w naszym kraju.

Z udziałem przedstawicieli centralnych władz partyjnych i państwowych, w Sali Kongresowej PKiN 10 bm. wieczorem odbyła się centralna akademicka z okazji 27 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego. Na akademii przybyli m. in. członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Ryszard Strzelecki, zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC — Mieczysław Moczar i wicepremier Mieczysław Jagielski.

Kiedy umilkły dźwięki hymnu państwowego, akademie zagali główny kwaterymistrz Wojska Polskiego — gen. dyw. Mieczysław Obiedziński. W okolicznościowym referacie powiedział on m. in. że dziś, po latach, lepiej niż kiedykolwiek znamy i rozumiemy wkład ludowego żołnierza polskiego w dzieło wyzwolenia kraju i

Posiedzenie Polskiego Komitetu Ochrony Środowiska Człowieka

Szeroka wymiana poglądów nt. racjonalnego użytkowania naturalnych zasobów, przeciwdziałania ujemnym zjawiskom towarzyszącym rozwojowi cywilizacji była przedmiotem pierwszego plenarnego posiedzenia Polskiego Komitetu Ochrony Środowiska Człowieka, utworzonego jako organ rządowy. Plenum odbyło się 10 bm. w Urzędzie Rady Ministrów.

Wygłoszone na plenum referaty oraz dyskusja wniosły szereg istotnych propozycji i sugestii zmierzających do skonkretyzowania planów prac na IV kwartał br. i 1971 r. w dziedzinie poprawy warunków środowiska na tle istniejących, realnych możliwości. (PAP)

Próbną lot „Concorde”

W sobotę w czasie próbnego lotu brytyjski prototyp ponaddźwiękowego samolotu odrzutowego typu „Concorde” (budowanego wspólnie przez W. Brytanię i Francję) osiągnął rekordową szybkość ok. 1920 km na godz. Samolot leciał na wysokości ok. 13,500 metrów. (PAP)

tworzenia ludowej państwowości. Współczesne Wojsko Polskie, wyrosłe z walki z faszyzmem i reżimem, rozwija się jako dojrzały, niezawodny strażnik bezpieczeństwa naszego kraju. (PAP)

Uwolnienie ostatnich jeńców w Jordanii

W piątek armia jordańska uwolniła ostatnią grupę jeńców wojennych i osób aresztowanych podczas niedawnych walk. Na wolność wyszło tego dnia 1.317 osób, a ogółem uwolniono ponad 20 tys. Palestyńczyków. (PAP)

Manewry „Braterstwo broni”

Żołnierskie spotkania

Międzynarodowe spotkania przyjacielskie, przyjaźni, przyjaźni wizyty, wspólne imprezy polityczne i kulturalne — oficjalne i organizowane spontanicznie — wypełniają żołnierzom chwile wolne po codziennych wspólnych ćwiczeniach bojowych stonowiących surowy egzamin żołnierskiej sprawności — informuje specjalny wysłannik PAP — Jerzy Korejwo z rejonu manewrów 7 armii państw Układu Warszawskiego odbywających się pod kryptonimem „Braterstwo broni” na terytorium NRD.

Ci żołnierze, którzy mają akurat czas wolny od zajęć, uczestniczą w różnych spotkaniach, zwiedzają zakłady przemysłowe — wizyta także staje się okazją do manifestacji przyjaźni uczuć jakie żywi dla swych gości społeczeństwo NRD. W serdecznej atmosferze przebiegają także wizyty w rejonach zakwaterowania, w żołnierskich obozach.

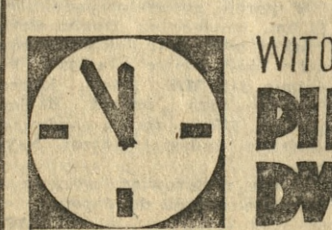
Podczas ćwiczeń oraz w obozach — wizytuje także oddziały dowództwa — m. in. 10 bm. rejon zakwaterowania oddziałów sił zbrojnych Rumuńskiej Republiki Socjalistycznej wizytował naczelny dowódca sił zbrojnych Układu Warszawskiego — Marszałek Związku Radzieckiego Iwan Jakubowski, biorąc również udział w odbywającym się tam spotkaniu przyjacielskim.

Żołnierskie obozowiska urządzane są wzorowo (jeszcze jedno na okazję do przyjacielskiego współzawodnictwa między od-

Niewybredne sensacje wokół procesu Mansona

Toczący się w Los Angeles proces Mansona i grupy współoskarżonych stał się przyczyną nowej sensacji prasowej.

Dziennik „Los Angeles Herald Examiner” zamieścił sensacyjną informację, opartą rzekomo na zeznaniach świadka V. Graham, o planach bandy Mansona. Manson i jego współwinny planowali — zgodnie z relacjami pisma — zamorowanie w niezwykle okrutny i wyidealizowany sposób (dziennik z Los Angeles nie szczęśli swoim czytelnikom barwnych opisów) Elizabeth Taylor, Richarda Burtona, Franka Sinatry, Steve McQueena i Toma Jonesa. (PAP)



WITOLD POPPRĘCKI PIĘĆ PRZED DWUNASTĄ

— Ze dojdziemy, że wrócimy. Pogoda się zrobiła całkiem ładna, nie widzę powodów do niepokoju.

— Ach, ja się nie boję lotu samolotem, choć podobno niektórzy ludzie wymiotują, albo panicznie boją się samej myśli o lataniu. Ja się ciągle boję o ciebie.

— Udi, sprawdź czy gaz zakrecony, czy woda w łazience nie cieknie, bierz klucze, otwieraj drzwi i jedziemy. Wyglądasz urocz, da' buzi, zanim wyjdziemy!

Pomogło. Dzielną pracowniczka Abwehry pod wpływem pocałunku zdawała się odzyskiwać równowagę ducha, którą dawniej z tej samej przyczyny... traciła.

Na Tempelhofer postawiłem Trudę przy walizkach, zamówiłem sobie miejsce w kolejkę po bilety i wymknąłem się do ubikacji, gdzie już czekał Chęciński. W kilku słowach zdałem mu relację z rozmowy z Koburgiem i wręczyłem kilkanaście rolek filmu, zaznaczając:

— Ta naiekawsza jest zwinęta w kawałek gazety, teczkę „Heinza Wittego” na wszelki wypadek schowałem w fejsze szafie, ale za innymi teczkami.

— Pien edzw nie potrzebujesz?

— Nie.

Ktoś wszedł i rozstaliśmy się nie kiwnąwszy sobie głowami. Do kasy stanęliśmy w dwóch różnych kolejkach, a ponieważ

Prace nad uroczystą deklaracją 25-lecia ONZ

Komitet Przygotowujący obchody powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych opracowuje obecnie uroczystą deklarację podsumowującą wyniki działalności ONZ w okresie 25 lat istnienia tej organizacji i wytyczającą główne zadania ONZ na przyszłość.

W pracach swych komitet natknął się na jawny sprzeciw delegacji USA. Delegacja USA sprzeciwiała się zatwierdzeniu punktów deklaracji dotyczących całkowitego wykorzenienia kolonializmu i niedopuszczenia do polityki ucisku rasowego. (PAP)

Odnaczenia dla lotników

Dokończenie ze str. 1

Następnie wszyscy udali się na Cytadellę, by złożyć wianki i kwiaty pod Pomnikiem Braterstwa Broni oraz na grobie 17-letniego syna pułku, który poległ podczas walk o Cytadellę.

Wzięli również udział w uroczystości adoptowania dalszych dzieci pułku: 12-letniej Basi Kravczonek, córki byłego żołnierza I Armii, oraz 7-letniego Andrzeja Marciniaka, którego rodzice zginęli podczas katastrofy lotniczej.

W 27 rocznicę bitwy pod Lenino, odbyła się zbiórka kadry Wojsk Lotniczych, w czasie której wręczono państwowe odznaczenia oraz akty nominacji na kolejne stopnie oficerskie. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: ppłk Tadeusz Sokółski, oraz ppłk Antoni Grabarczyk. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: ppłk Kazimierz Haława i chor. Henryk Radomski, a Srebrny Krzyż Zasługi: mjr Eugeniusz Kłosiński oraz Mieczysław Żorawny. Przysługę również Złote Medale „Siły zbrojne w służbie Ojczyzny” oraz Złote i Srebrne Medale „Za zasługi dla obronności kraju”, jak również Odznaki „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego” oraz Honorowe Odznaki m. Poznania. (bw)

Zapowiedź zmian w polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii

Przemówienie E. Heatha w Blackpool

W sobotę zakończyły się obrady dorocznej konferencji brytyjskiej Partii Konserwatywnej w Blackpool. Końcowe przemówienie wygłosił premier W. Brytanii, Edward Heath. Oświadczył on na wstępie, że zadaniem rządu konserwatywnego jest zmiana „biegu historii narodu” i że rząd zamierza zapoczątkować w dyplomacji brytyjskiej nową erę, zmierzającą do przywrócenia W. Brytanii głosu w polityce światowej.

Poruszając poszczególne problemy tej polityki, Heath oświadczył m. in., że układ zawarty między ZSRR a NRF może się przyczynić do rozwiązania również innych spornych problemów istniejących w stosunkach Wschód — Zachód.

Na temat rokowań ze Wspólnym Rynkiem mówca wyraził pogląd, że w interesie Europy, a na dłuższą metę również w interesie krajów Commonwealthu, leży konieczność pozostawienia W. Brytanii całkowitej swobody działania — i to kraje Commonwealthu muszą zrozumieć.

Delegacja naukowców z NRF bawiła w Polsce

Na zaproszenie Biura Współpracy Naukowej z Zagranicą Polskiej Akademii Nauk przebywała w Polsce z wizytą delegacja międzyakademickiej służby wymiany NRF (Deutscher Akademischer Austauschdienst) w składzie dyr. d/s administracji dr Klaus Wyneken oraz dr dr Friedrich W. Hellman i Sibylle Banke.

W czasie pobytu w Polsce delegacja została przyjęta przez prezesa Polskiej Akademii Nauk — prof. dr. Janusza Groszkowskiego oraz złożyła wizyty w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i w Instytucie naukowym.

Delegację przyjął wczoraj wicepremier spraw zagranicznych Adam Willmann.

Rozmowa dotyczyła perspektyw wymiany naukowej pomiędzy PRL a NRF. Dzisiaj delegacja opuszcza Polskę. (PAP)

Program nowego rządu boliwijskiego

Prezydent Boliwii gen. Torrez, przemawiając w czasie ceremonii złożenia przysięgi przez nowy rząd, oświadczył, że będzie dążył do stworzenia ciężkiego przemysłu i zabezpieczenia praw narodu boliwijskiego do wydobycia i przeróbki rodzimych surowców. Kluczowe gałęzie gospodarki, jak metalurgia, przemysł naftowy i chemiczny, będą zarządzane przez państwo. Kapitał prywatny winien udzielać pomocy i poparcia wysiłkom rządu w kierunku wszechstronnego rozwoju narodowej gospodarki.

Rząd będzie dążył do poprawy stosunków z wszystkimi krajami kontynentu oraz z państwami socjalistycznymi. (PAP)

Heath wyraził poparcie dla polityki USA w Azji południowo-wschodniej i dla planu Nixonona.

Mówiąc o sprawach wewnętrznych W. Brytanii, Heath zaapelował o „stylu, treści i wartości” życia społecznego całego kraju oraz mającą powodzić nastąpić rekonstrukcję gabinetu. Dodał on ponadto, że rząd przedstawi wkrótce nowe propozycje w kwestii obrony. (PAP)

Posiedzenie zarządu FDP

E. Mende i S. Zoglmann złamali słowo honoru

Erich Mende i Siegfried Zoglmann sprzeniewierzyli się swemu słowu honoru, ponieważ występując z frakcji Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) nie złożyli swych mandatów do Bundestagu. Stwierdził to trzydziestoosobowy zarząd federalny FDP, który w sobotę w Bonn omawiał sytuację po wystąpieniu z frakcji FDP w Bundestagu Mende, Zoglmann i Heinz Starkego.

Mende i Zoglmann zaręczyli się swym słowem honoru i zobowiązali się na piśmie, że w wypadku zmiany partii oddadzą swe mandaty FDP.

Zarząd podkreślił, że wystąpienie trzech deputowanych z Partii Wolnych Demokratów jest jednym z elementów podejmowanych na szeroką skalę prób obalenia rządu socjaldemokratów i liberałów i wyeliminowania liberalnej FDP jako trzeciej siły. Zarząd oświadczył, że próby CDU/CSU zmierzające do tego celu poniosą fiasko.

W wywiadzie dla telewizji zachodniemieckiej, przewodniczący FDP i minister spraw zagranicznych NRF, Walter Scheel zakomunikował, iż zarząd federalny podjął uchwałę stwierdzającą, że nie można gościć w przyszłości członkostwa w FDP z członkostwem w Akcji Narodowo-Liberalnej. (PAP)

Zdementowanie pogłosek o „wielkiej koalicji”

Przewodniczący frakcji SPD w Bundestagu Herbert Wehner zdementował wszelkie pogłoski na temat ewentualnego utworzenia nowej „wielkiej koalicji” w Bonn.

Przemawiając w Schweinfurcie Wehner oświadczył kategorycznie, iż spekulacje, że SPD potajemnie zmierza do wskrzeszenia „wielkiej koalicji” socjaldemokratów z chadecją są całkowicie nieuzasadnione. (PAP)

Truda podeszła do mnie — doktor obejrzał ją i przyknął oczy z miną wyrażającą najwyższe uznanie.

Dlatego, że Polak to już mu się nie może Niemka podobać? — pomyślałem przylgając się Trudzie. Przypomniało mi się, że gdzieś tam w Polsce widziałem kiedyś Chęcińskiego z podobnie filigranową osobą, też blondynką, też o dużych ciemnoniebieskich oczach i z dołeczkami w policzkach.

Dotarłem do kasy, wykupiłem bilety.

Truda nareszcie roześmiała się i podażyła grzecznie za mną do samolotu. Zdałem obie walizki do bagażownika „Fockekera”, który już हुआ dwoma motorami, za nami weszła stewardessa, która krzyknęła przez tubę:

— Pani Gertruda Witte, czy jest tutaj?

— Jestem — Truda zbladła.

— Kwiaty przyszły dla pani przed kwadrans, położyłam tam na pierwszym miejscu.

— Dziękuję... — odechnęła Truda, która ciągle była jednak nastawiona na jakieś raczej przykre niespodzianki. Do ogromnego bukietu róż przylgnęła kartka:

— „Serdeczne życzenia od Rosemarie i Wernera.”

Na płycie lotnicza monachijskiego usłyszyliśmy z głośników: — Panna Gertruda Steffen i pan Heinz Witte z Berlina proszą się do sali restauracyjnej! Powtarzam...

Spojrzelismy na siebie, ale zdumione osoby Trudy wskazywały na to, że i ona nie wie, kto ją i mnie tak namiętnie zaprasza. Niemniej jednak oddawaliśmy walizki w ręce baya lotniskowego — udaliśmy się do sali restauracyjnej, gdzie zgromadzone była grupa kilkunastu wojskowych, z których najstarszy wiekiem w stopniu podpułkownika, krzyknął niskim „sznapsbarylonem”:

— Truda!

— Wuj Fritz! — krzyknęła Truda i rzuciła się w objęcia starzego pana, po czym ci młodzi też ją brali w ramiona, nawet na ręce i wreszcie frunęła do góry wśród gromkich okrzyków powitalnych, życzeń i zwykłych wrzasków, z których można było wyłowić tylko jedno:

CZAS NAUCZYCIELA

Mamo, dzisiaj nie mieliśmy historii i polskiego, bo pani poszła na naradę — mówi mały Jasio wracając niespodziewanie wcześniej ze szkoły. Iż to razy do roku rodzice słyszą od swych pociech takie stwierdzenia. A ile razy nie dowiadują się w ogóle o tym, że nie było jakichś lekcji, albowiem Jasio nie wrócił wcześniej do domu. Był w szkole tyle ile trzeba, tylko, że zamiast uczestniczenia w programowych lekcjach grał w piłkę na boisku...

Nie przerobiony materiał da o sobie znać w poziomie wiedzy ucznia w wyższej klasie, przerobiony po lebkach nie ma szans utrwalenia się, więc i efekt prawie taki sam, jakby go nie przerabiano w ogóle. Zmarowane lekcje, to czas stracony bezpowrotnie. Jak każdy czas. Ale ten ma chyba szczególne znaczenie, bo traci go człowiek w wieku, w którym zdolności przyswajania wiedzy są największe.

Dlaczego nauczyciele opuszczają szkołę w godzinach lekcyjnych? Pomijamy zwolnienia lekarskie, urlopy macierzyńskie i tym podobne sprawy związane ze zdrowiem. Jeśli więc to pominąć, pozostaje najczęstszy powód — powołanie do pracy społecznej.

Coraz bardziej krytycznie patrzy się na przesadne absorbowanie nauczycieli zajęciami pozazawodowymi. Zwłaszcza chodzi o te zajęcia, które kolidują bezpośrednio z pracą w szkole, albo też nie mają bezpośredniego związku z działalnością wychowawczą (bo np. praca w organizacji młodzieżowej ten związek niewątpliwie posiada). Krytycznie patrzy się dlatego, że rozmiary społecznego zaangażowania nauczycieli są z roku na rok większe, proporcjonalnie rosną też rozmiary nauczycielskiej absencji. Najwięcej chyba kłopotów sprawia szkole akcyjne, doraźne odrywanie nauczycieli od pracy.

O ile na absencję powodowaną stanem zdrowia władze szkolne nie mają większego wpływu, o tyle na rozmiary absencji powodowanej działalnością społeczną, wydawałoby się, wpływ mieć można. Próbuje się też odpowiedniego przeciwdziałania, niestety, z nikłym skutkiem.

Dlaczego tylko pedagogzy?

Chyba najistotniejszą przyczyną nadmiernego zaangażowania nauczycieli do prac społecznych jest wytworzenie się pewnego stereotypu, zwłaszcza do tego wsi i miasteczek. Tam, gdy trzeba coś społecznie zro-

bić, automatycznie zwykło się zwracać do nauczyciela.

Tak się przyjęło. Było to uzasadnione tuż po wojnie, gdy nauczyciel był rzeczywiście na wsi, a często i w miasteczku, jedynym przedstawicielem inteligencji. Ale sytuacja radykalnie się zmieniła. Już nie tylko w miasteczkach, ale i w wioskach coraz częściej spotyka się ludzi nie tylko po średnich szkołach, lecz po studiach: lekarzy, agronomów, inżynierów, prawników. A jeśli idzie o udział w działalności społecznej, to ci przedstawiciele innych zawodów znacznie rzadziej niż nauczyciele angażują się w pracę.

Rozmiary zaabsorbowania

Członków Związku Nauczycielstwa Polskiego jest w naszym okręgu 33.645 plus 4.418 w szkolnictwie wyższym. Ci członkowie ZNP piastują 8.209 funkcji mandatowych w organizacjach społeczno-politycznych (rady narodowe, FJN, organizacje młodzieżowe itd.) oraz 16.555 funkcji niemandatowych. Odpowiednie liczby dla członków ZNP na wyższych uczelniach wynoszą 384 i 468. Można więc powiedzieć, że średnio prawie każdy nauczyciel piastuje stałą funkcję społeczną. Z tego też tytułu musi brać udział w sesjach, naradach, posiedzeniach, szkoleniach, które, niestety, zwykle odbywają się w godzinach przedpołudniowych.

Zakres zwalniania do prac społecznych jest uregulowany Uchwałą Rady Ministrów nr 4 z 1965 r. Wiadomo, że nie może przekraczać 0,1 procent tzw. osobodniówek danego zakładu pracy. W oświacie jednak wskaźnik ów jest przekraczany znacznie. Np. w naszym okręgu szkolnym w roku 1965/66 o 122 procent, w roku 1966/67 o 166 procent. Oczywiście, powoduje to straty finansowe, ale w tym wypadku nie one są chyba najważniejsze, choć i z nimi należy się liczyć. Znacznie bardziej niepokojące są niewymierne straty wychowawcze. Wiadomo, że np. w matematyce stracone kilkadziesiąt godzin lekcyjnych jest praktycznie nie do odrobienia. Nie bagatelizujmy także faktu, że — usprawiedliwiana wprawdzie — absencja nauczycieli w szkole jest komentowana przez młodzież w określony sposób.

Wymowne różnice

Jak wygląda korzystanie z pracy społecznej nauczycieli w układzie geograficznym?

Oto w powiecie chodzieskim na jednego zatrudnionego nauczyciela przypada 13,8 godzin prac społecznych rocznie. Inni czołowodzący odbiorcy pracy społecznej nauczycieli, to powiaty: Rawicz (11,8), Trzcianka (11), Ostrzeszów (10,7). Najniższe wskaźniki w tym względzie mają powiaty: Ostrów (3,5 godziny pracy społecznej na nauczyciela rocznie), Gniezno (3,1),

Gostyń (2,7). W Poznaniu najniższy wskaźnik — 1,6 — ma Grunwald.

Różnice w stopniu korzystania z nauczycielskiego zaangażowania są więc znaczne i wymowne.

Już nie tylko władze szkolne zdają sobie sprawę z niepokojącego charakteru tego zjawiska. W 1967 r. Prezydium WRN w Poznaniu wystąpiło z pismem do przewodniczących prezydiów PRN i MRN, w którym mówi o stałej tendencji wzrostu absencji pedagogów w szkołach i szkoliwości tego zjawiska i prosi o przeanalizowanie sprawy oraz podjęcie kroków, zmierzających do zmiany stanu rzeczy. Tylko mandatariusze w radach narodowych (czyli radni i członkowie komisji rad) mogą być zwalniani bez ograniczeń, natomiast w każdym innym wypadku tylko istotnie ważne potrzeby społeczne winny decydować o zwolnieniu z pracy, regułą zaś winna być działalność społeczna nie wymagająca zwolnienia od podstawowych zajęć. Wystąpienie Prezydium WRN pomogło na... jeden rok, po czym znowu nastąpił duży skok absencji z tytułu tego, co określa się mianem — nie zawsze słusznie — pracach społecznych.

Podaliśmy tu pewne liczby. Nie obrazują one w pełni rzeczywistości. Nauczyciele niejednokrotnie są wzywani do jakichś akcji i opuszczają zajęcia szkolne, co nie znajduje wyrazu w statystyce (nota bene prowadzona jest ona na pół legalnie), albowiem klasę bez nauczyciela połączono z inną, albo też zamiast matematyki klasa dostała lekcję śpiewu itd. itp.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że praca społeczna nauczycieli — jak zresztą każda inna praca społeczna — jest bardzo potrzebna, często — niezbędna. Ale pod warunkiem że jest sensowna, dobrze zorganizowana i nie przynosi ujemnych skutków ubocznych.

Absencja z tytułu prac społecznych stanowi niewielką część ogólnej absencji nauczycielskiej w szkole. Jest to jednak akurat ta dziedzina, w której szybko można by poprawić stan rzeczy na lepszy. Należy więc to zrobić. Aby dzieci nie mówiły tak często „Mamo, pani tak szybko tłumaczy, że nie mogę zrozumieć”. Aby co roku nie powtarzały się alarmy z powodu poziomu przebiegu egzaminów do szkół średnich i wyższych. Wszystkie bowiem w szkole ma ścisły z sobą związek.

MIECZYSLAW SKAPSKI

W czwartą rocznicę napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę — 1 września 1943 r. wyruszyła na front 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. 12 października Dywizja przeszła chwałę wojny, rozpoczynając chlubny szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego, zakończony udziałem w zwycięskim szturmie Berlina.

Naszej dywizji, wchodzącej w skład 33 Armii Radzieckiej, przypadło w udziale trudne i odpowiedzialne zadanie dokonania wylotu w silnej obronie niemieckiej w rejonie wsi Lenino; zadanie tym trudniejsze, że przeciwnik zorganizował wcześniej obronę w dogodnym dla siebie terenie na zachodnim wybrzeżu rzeki Mierei, która trzeba było forsować pod silnym ogniem. Kluczo wymi pozycjami hitlerowskimi były wioska Polzuchy i wzgórze 215,5 przekształcone w silne punkty oporu.

O świcie 12 października 1 batalion 1 pułku piechoty przeprowadził pozorowane natarcie, w celu wykrycia stanowisk nieprzyjacielskich środków ogniowych. Po przygotowaniu artylerii skim o godzinie 10,30 oddziały 1 i 2 pułków piechoty rozpoczęły właściwy atak. Nieprzyjaciel stawił silny opór na przednim

27 lat temu pod Lenino

Najkrótsza droga do Polski

skraju obrony, broniąc uporczywie wzgórze 215,5. Bataliony 1 i 2 pp w brawurym natarciu zdobyły wzgórce oraz wieś Polzuchy i po deszczu pod Trigubowo, przełamując pierwszą pozycję obrony niemieckiej. Dalsze natarcie polskich oddziałów zostało zatrzymane silnym ogniem nieprzyjaciela oraz jego kontratakami. Wpływ na zatrzymanie naszych oddziałów miała również utrata styczności z sąsiadami, którzy nie zdołali przełamać pierwszej linii obrony niemieckiej, a także opóźniona przeprawa przez bagnistą rzeczkę Miereję czołgów, które miały stanowić wsparcie ataku.

O godzinie 14 Niemcy w sile dwóch kompanii wzmochnych czołgami przeprowadzili kontratak na pozycję 1 pp. W tym samym czasie lotnictwo nieprzyjaciela zbombardowało pozycje wszystkich oddziałów 1 DP. O godzinie 14,30 nastąpił drugi kontratak — tym razem na pozycję 2 pp. Oba

te ataki zostały odparte z dużymi stratami. O godzinie 15.30 Niemcy przeszli ponownie do kontrataku w rejonie Trigubowo; natarcie wsparto działami pancernymi „Ferdynand”. I ten kontratak został odparty, jednak za cenę dużych strat własnych. 1 pp poniosł dotkliwie straty, a jego ugrupowanie zostało odrzucone o 300 m — mimo to w bohaterstwie walce zajęty teren utrzymano. W tym samym czasie Niemcy podjęli na pozycję 2 pp dwa kontrataki, które także zostały odparte.

Dowódca Dywizji wydał rozkaz ponownego natarcia o godzinie 18.30. Nie udało się jednak Kościuszkowcom złamać zaciekłego oporu nieprzyjaciela. Wobec zużycia pełnego wyczerpania całodzienną walką oddziałów 1 pp na jego miejsce gen. Zygmunt Berling wprowadził 3 pp. Walka nie ustała nawet w nocy; m. in. 2 pp silnym natarciem odzyskał Polzuchy.

13 października 1 DP toczyła przez cały dzień zacięty bój obronny o utrzymanie zdobytego terenu, od rzucając silne natarcia niemieckie. W nocy z 13 na 14 października żołnierze polscy zostali zluzowani przez oddziały radzieckie. W bitwie pod Lenino oddało swe życie za nową, niepodległą Polskę 502 żołnierzy, 1776 zostało rannych, a 663 zostało uznanych za zaginionych.

W ciągu dwudniowych walk pod Lenino 1 DP przełamała czołową pozycję wroga, wdzierając się na głębokość od 1,5 do 2,5 km w głąb jego obrony. Podczas ataku zdobyto wiele broni i sprzętu bojowego. Wróg poniosł dotkliwe straty: 1500 żołnierzy niemieckich zostało zabitych, 329 wziętych do niewoli.

Rocznica bitwy pod Lenino obchodzona jest jako święto Ludowego WP. W bitwie tej bowiem siły zbrojne po raz pierwszy w naszej historii zorganizowane i kierowane przez polską lewicę socjalistyczną, wchodząc na szlak bojowy, prowadzący najkrótszą drogą do Polski zdali egzamin bojowy i położyły fundament polsko-radzieckiego braterstwa broni. (PAP)



Współczesne jednostki pancerne Wojska Polskiego są wyposażone w czołgi o najnowocześniejszej konstrukcji, przystosowane do działań na współczesnym polu walki.

CAF — fot. Iwan

Zdachu kilkunastopiętrowego hotelu „Trotus” patrzeć na miasto. Na wprost biegnie szeroka ulica o ośmiopasmowym ruchu, kończąca się jakiegoś półtora kilometra stąd nowoczesną bryłą dworca kolejowego. Z jednej strony budynek hotelu, a z drugiej gmach dworca jakby klamrami spinają główną ulicę. Paręset metrów w lewo, biegnie równolegle druga podobna ulica. Jeszcze dalej w lewo płaska płyta szpitala, do którego pod kątem prostym przylega znacznie mniejszy budynek przychodni, którą tutaj — jak zresztą w całej Rumunii — nazywają poliklinika.

Za nią widać kształty hali sportowej przeznaczonej przede wszystkim na zawody gimnastyczne (miejscowa szkoła jest szkołą specjalistyczną, w której obok normalnych przedmiotów uczy się także gimnastyki wyczynowej). Niedaleko wznosi się konstrukcja drugiej hali dla imprez i treningów bokserskich.

Najsiłniejszą jednak piętno na wygład miasta wywierają mieszkalne 12-piętrowce z całymi płaszczyznami pokrytymi kolorowymi harmonijnie dobranymi płytami ceramicznymi.

Pora wyjaśnić, że jestem w mieście noszącym od 1965 roku nazwę Gheorghe Gheorghiu Dej. Dookoła góry. Miasto jest nowe, zbudowane na niczym, a ściślej — na idealnie gładkiej płaszczyźnie nieomal zewsząd otoczonej przez góry. Architekci mogli więc projektować z rozmachem, nie skrupowani balastem tego, co było dotychczas. Zanim bowiem przed 20 laty rozpoczęto budować w tym miejscu miasto, była tu wieś Onesti. Jej pozostałości w postaci niskich, nierzadko glinia-

nich, chat widać jeszcze w pobliżu dworca. Tworzą one zaskakujący kontrast z nowoczesną architekturą miasta liczącego dzisiaj około 60.000 mieszkańców.

Drożdżami tego miasta stał się przemysł. Dzielnice przemysłową zlokalizowano kilka kilometrów od miasta. I słusznie. Co prawda za świeże powietrze w miejscu zamieszkania trzeba płacić codziennymi dojazdami do pracy i potem do domu, ale za to miasta nie zanieczyszczają wzięw wielkiej rafinerii ropy naftowej, zakładów pe-

wocześnie wyposażone obiekty przemysłowe.

Gheorghe Gheorghiu Dej, lub krócej mówiąc GGD, składa się jakby z trzech stref budowlanych, trzech dzielnic pochodzących z różnych „epok”. Pierwsza składa się ze skromnych trzykondygnacyjnych domów ze spadzistymi dachami i okragło sklepionymi bramami wjazdowymi. Jej realizację zakończono w roku 1956. Drugą, znacznie większą, tworzą już domy czterokondygnacyjne, podobne do tych jakie buduje się obecnie także u nas.

Rumuni troszczą się o zachowanie narodowego charakteru w architekturze. Dowody tego widać w wielu miastach. Widać je także w GGD. Najwyższa budowla miasta, jeżeli nie liczyć wież wiejskich i innych obiektów kombinatu, hotel „Trotus” (nazwa pochodzi od rzeki), czy dom kultury, mają fasady, które nawiązują do motywów ludowych. Są jakby przeniesieniem moldawskiego haftu na betonowe i marmurowe formy.

Przy domu kultury działa amatorski teatr, jak na nasze wyobrażenia niezwykły. Daje on bowiem co tydzień po 2-3 przedstawienia. Nawiasem mówiąc, jest to jeden z naj-

lejszych tego rodzaju teatrów w Rumunii. Zdobył już na festiwalach teatrów amatorskich odbywających się co dwa lata, dwa złote medale. Poza tym działa w domu kultury biblioteka z 40.000 tomów i 1800 stałymi czytelnikami, działa uniwersytet ludowy z lektoratami języków etc.

Po piętrach, pokojach dla chorych, laboratoriach, salach jadalnych, salach operacyjnych i zabiegowych oprowadza mnie dyrektor na czelny szpital. Sprawia wrażenie jakby to robił bardzo często. Nie dziwię się. Nawet bowiem jeżeli ten szpital jest w Rumunii — wyjątkiem, trzeba podziwiać i ten wyjątek.

Wszędzie dostatek miejsca. Większość pokoiów zajmują dwie osoby, pozostałe są jednoosobowe. W każdym pokoju łazienka. Szpital ma 600 łóżek. Chirurgia, wewnętrzna, zakaźna, choroby kobiece, pediatria, laryngologia, dermatologia, gruźlica, oczny — oto oddziały, które zanotowałem. We wszystkich oddziałach są też specjaliste dla chorób zawodowych. W każdej jadalni telewizor. W pewnej chwili nasza mnie niemała myśl, że w takim szpitalu chcieliby się chorować.

Dokończenie na str. 4

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Zapiski i refleksje z Rumunii

Tu była wieś Onesti

trochemicznych przerabiających pochodne ropy naftowej, fabryki syntetycznego kauczuku i elektrowni napędzanej odpadami po przerobie ropy naftowej.

Te cztery zakłady tworzą jeden kombinat zatrudniający ponad 12 tysięcy ludzi. Przemysłowa dzielnica G. Gheorghiu Dej ciągnie się na przestrzeni 6 kilometrów. To całkiem nowe miasto na mapie Rumunii jest raczej wyjątkiem: kombinat należy do największych w tym kraju inwestycji przemysłowych ostatnich lat. Ale zwiedzając rumuńską Mołdawię, często napotykałem w swych wędrówkach na nowe i no-

Trzecią wreszcie strefę, największą i najnowocześniejszą, zajmującą 12-piętrowce, harmonijnie wkomponowane w krajobraz okolicznych wzgórz. Wszędzie dużo młodej zieleni i kwiaty, kwiaty, kwiaty.

Równocześnie miasto ma swój „charakter”, czego tak często brak nowym — jeszcze nie zasiedlonym — organizmom miejskim. Przyczynia się do tego kompleksowość budownictwa. Nie ma jednego domu, nawet wśród tych, które się dopiero buduje, bez dróg dojazdowych i chodników. Nie ma więc brodenia w błocie lub brnięcia wśród kurzu i pyłu.

Pod koniec dnia zwiedzam tu-tejszy nowy szpital, oddany do użytku przed pięciu laty. Jego budowa trwała 3 lata. Jest on ściśle związany z działalnością przylegającą do niego przychodni lekarskiej z wszystkimi niemal specjalnościami. W kręgu koordynu-

KRYPTOPAMIĘTNIK NASTOLATKI

Każdy pisarz czerpie materiał z doświadczeń swego życia, tyle że jeden ten fakt ukrywa, a inny nie. Do oświeconych autobiografistów należą między innymi Tadeusz Becela, autor „Osobliwych lat”, „Lat górnych i chmurnych”, „Smaku wolności” i „Gdy Poznań był twierdzą”, książek wspomnień, pisanych w pierwszej osobie i traktujących o faktach znanych autorowi osobiście. Becela, działacz polityczny i społeczny, pisaniem literackim zajął się późno; wspomniane tu książki obywateli bez zresztą fikcji i czynników kreacyjnych, toteż autor „Osobliwych lat” zaprzagnął sprawdzić także swe siły w literaturze kreacyjnej, traktowanej na ogół wyżej od pisarstwa wspomnieniowego, dokumentalnego, i tak powstały na polu beletryzowanych opowieści Tadeusza Beceli „Chłopcy z morza” i ostatnio „Dziewczęta z internatu”.

Choć książki te opowiadają o problemach współczesnych nastolatków, chociaż zostały napisane w imieniu innych postaci są jednak wyprowadzone z bliskiego pisarstwu otoczenia rodzinnego, traktują o znanych mu faktach autentycznych, dotyczą bowiem w pierwszym przypadku syna autora, odbywającego służbę w straży przybrzeżnej, w drugim natomiast przypadku perypetii szkolnych córki. W prywatnej dedykacji Tadeusz Becela potwierdził ten szczegół, nazywając się przekor nie „młodym ojcem starszych dziewcząt”. Odmładzając się więc niejako poprzez pisanie o kolejach życiowych swych dzieci, autor nie wyrzeka się przy tym niczego z właściwości swego pisarstwa: nie rezygnuje bowiem z czerpania z autentycznego źródła wiedzy o rzeczywistości, z dociekliwości poznawczej, zaangażowania, z odpowiedzialności za jakość oddziaływania ideowego na młodą pokolenie. Te dążności znamionują wszak obie „kreacyjne” opowieści Beceli: „Chłopcy z morza” i — w znacznie doskonalszej wersji — „Dziewczęta z internatu”.

Pisząc „Dziewczęta z internatu” Tadeusz Becela zachował właściwy sobie tryb narracji, utrzymanej w formie zwierzeń i polemiki listownej córki Zofii ze swym ojcem, którego bez trudności można zidentyfikować z autorem książki, literatem. Wskazują na to zwłaszcza dwa fragmenty opowieści: jeden, kie-

dy z Karolina, gdzie Zośka ubiegała się o przyjęcie do zespołu „Mazowsze”, przychodzi do mowna odpowiedź — i drugi fragment, kiedy Zośka wyjeżdża do Francji i ojciec daje jej list polecający do kierownika Stacji Naukowej PAN w Paryżu, dr. W., którym ani chybi jest dr Widy-Wirski, powojenny wojewoda poznański, znany dobrze z tego okresu autorowi książki. Są to jednak tylko szczegółowe ułatwienia ustalenia tożsamości bohaterki opowieści, nie mające wszakże większego znaczenia dla zasadniczej osnovy „Dziewcząt z internatu”.

Ta zaś sfera książkowej wartości — dodatkowo jakby tylko uwierzytelniona tego rodzaju szczegółową identyfikacją — służy wiernemu ukazaniu życia dorastającej bohaterki, młodej, inteligentnej dziewczyny w środowisku jej rówieśnic z technikum gastronomicznego, a to oznacza prezentację formowania się właściwych nastolatków zainteresowań, aspiracji i marzeń, które pozostają w dużej mierze poza sferą oddziaływania szkoły (wychowawców) oraz słowarzy szeń ideowych (przede wszystkim organizacji młodzieżowej). Zośka spędza pięć lat w internacie owego technikum gastronomicznego, obserwuje uważnie otaczające ją środowisko, utrzymuje częste kontakty (osobiste i listowne) z domem rodzinnym, a że jej ojciec okazuje — w ostatnim zwłaszcza roku nauki — żywe zainteresowanie szkolnymi perypetiami dorastającej córki, jest przeto na bieżąco informowany przez nią o różnych kwestiach życia internatowego i szkolnego „dziewcząt z internatu”.

Wracając po latach do zachowanych przekazów listowych córki-uczenicy technikum, pisarz dokonał stosownego wyboru co bardziej znaczących problemów, eksponuje przede wszystkim opowieści przed wszystkim słabe strony pracy dydaktyczno-ideowej szkoły i internatu, twierdząc, że opatrunki je też gęsto własnym komentarzem i podsuwa mnóstwo propozycji zmierzających do usprawnienia oddziaływania wychowawczego na dorastającą młodzież, przygotowywaną zbył formalistycznie do podjęcia samodzielnego życia w środowisku zawodowym.

Tadeusz Becela nie demonizuje ani jakichś wrodzonych skłon-

ności charakteru owych nastolatków, pokolenia, które urodziło się podczas okupacji i „mleka wypilo niewiele”, ani dzisiejszych warunków życia szkolnego czy społecznego; nie dopatruje się więc w niczym jakiegoś zła immanentnego, nieodłącznego od określonego czasu, sugeruje jedynie, iż istnieją — niejako niezależnie od systemu stosunków społecznych — pewne uchybienia, które bez większego trudu mogłyby ulec poprawie. Trzeba tylko po prostu więcej dobrej woli, inicjatywy i energii ze strony określonych ludzi i instytucji. Wszystko zależy bowiem od ludzi, od ich inwencji, a nie od mnożenia zakazów i regulaminów. Z niektórymi projektami i wnioskami autora trudno się zgodzić, ale też nie miał on zamiaru układać zbioru obowiązujących zbawiennych receptur na bezkolizyjny wyminienie pułapek, groźących młodemu człowiekowi dochodzącemu do dojrzałości biologicznej i umysłowej.

Bohaterka nowej książki Tadeusza Beceli, ukształtowana życiowo nie tylko przez środowisko szkolne, ale i przez rozliczne ingerencje dydaktyczne i inspiratorskie ojca-pisarza, potrafiła w końcu nieźle radzić sobie w swojej pierwszej samodzielnej pracy zawodowej, a potem także podczas pobytu u ciotki we Francji. Wprawdzie ostatnie rozdziały opowieści, poświęcone pobytowi Zośki za granicą, nie odznaczają się już tą siłą przekonywania i barwnością co rozdziały początkowe, interakcje, ale — być może — przesądziły o tym przyczyny pozaliterackie: oto zapewne kontakty ojca i córki uległy z czasem nieuchronnemu rozluźnieniu i autor po prostu dysponował mniejszą liczbą listownych przekazów od swej książkowej bohaterki. Normalna to rzecz w przypadku pisarstwa czerpiącego inspirację ze źródeł autentycznych. Nie zmienia to jednak istoty rzeczy, tego, że nowa opowieść Tadeusza Beceli została napisana z młodzieńczą swadą i że podejmuje wiele ważkich społecznych problemów życia dzisiejszych nastolatków, które godne są szerszej wymiany zdań.

FELIKS FORMALCZYK

Tadeusz Becela: „Dziewczęta z internatu”. Z pamiętnika nastolatki. Warszawa, „Czytelnik” 1970, s. 159, 1 nrb.



„... Mielimy w Wielkopolsce — i skradziono nam! — rasę polskiego wyzła długowłosego...”

— Co stanowi pana większe hobby — pies, czy polowanie?

— Polowanie bez psa, to jak taniec bez muzyki... Pies to i strzelba, i nos myśliwego. Mały w kraju dużo psów, ocenia się nawet, że za dużo. Za mało jednak psów użytecznych.

— Co to znaczy?

— Chodzi o psy, które pomagają myśliwemu w tropieniu, dochodzeniu i odszukiwaniu postrzaika (zwierzyna ranną — przyp. red.), o psy prowadzące ociemniałych, psy obronne, milicyjne, ochrony granic, czy też niosące — swym nosem — pomoc w odśledzeniu miejsca awarii przewodów gazowych, bo i do takich celów bywają one używane.

Tu była wieś Onesti

Dokończenie ze str. 3

Wyjeżdżam już z Gheorghie Gheorghiu Dej. Gdzieś, między przemysłową częścią miasta, a chałupami dawnej wsi Onesti, stoi na wzgórzu stara cerkiew z XV wieku, a obok niej popiersie księcia Stefana Wielkiego, który w 1575 roku pobił wojska sułtana tureckiego pod Vaslui, zatrzymując w ten sposób na północ Mój tłumacz, poeta i redaktor miesięcznika literackiego „Ateneu”, ukazującego się w Bacau, mówi nie bez patosu wskazując najpierw na pomnik, a potem na kombinat: „To jest historia, a to dzień dzisiejszy”.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Dzisiaj — wystawa

Pies na polu i w... polityce

Do rozmowy z Wacławem Lesińskim skłoniła nas dzisiejsza międzynarodowa wystawa psów rasowych w Poznaniu. Nasz rozmówca jest jednym z sędziów kynologicznych, a zarazem przewodniczącym Wojewódzkiej i członkiem Głównej — Komisji Kynologicznej, które działają przy Polskim Związku Łowieckim.

— Jakie więc znaczenie ma taka wystawa psów rasowych dla kynologii, nauki o psie?

— Dla myśliwych ma znaczenie uzupełniające. My zwracamy uwagę na użyteczność psa, która jest sprawdzana na tak zwanych próbach polowych i konkursach. Sprawdza się wówczas przydatność psa do wszechstronnej pracy w polu, na wodzie i w lesie. Dzięki wrodzonym cechom psa myśliwskiego odzyskujemy co najmniej połowę strzelanej zwierzyny.

Natomiast na wystawie ocenia się eksterier, czyli piękno oraz prawidłowość budowy według wzorca danej rasy. Ma to kapitalne znaczenie dla użytkowości i hodowli. Toteż psy wyróżnione na próbach, konkursach oraz wystawach mogą być podstawą dla hodowli; o to właśnie zabiega Polski Związek Łowiecki. W tej dziedzinie Wielkopolska stanowi znany w Europie tradycyjny ośrodek polskiej hodowli.

Kynologia jest ostatnio bardzo modna w świecie. Potęgą kynologiczną, jak ZSRR, Anglia, CSRS, Austria, Niemcy, Chłubią się swymi rodzimymi rasami, ciągnąc z nich zresztą niemałe eksportowe korzyści. My dotychczas lubiliśmy raczej konie, stąd dla niedjednego z czytelników będzie zaskoczeniem jeśli powiem, że mieliśmy w Wielkopolsce — i skradziono nam! — rasę polskiego wyzła długowłosego, zwanego dziś w literaturze, polskim wodołazem. Od niego wywodzi się najpowszechniejsza wśród myśliwych rasa tak zwanych niemieckich wyzłów szorstkowłosych. Fakt to obecnie odnotowany, że nasz wodołaz został zgermanizowany w cza-

sie zaborów. W 1878 roku Prusacy założyli klub niemieckiego wyzła szorstkowłosego, którego celem było wyeliminowanie nazwy — polski wyzł — i zagubienie tej rasy dalszymi krzyżówkami. Niestety, udało się to i dzisiaj wodołaza może my oglądać tylko na dziedziastawie rycinach.

Mamy natomiast zachowaną jeszcze do dziś, dzięki zmarłemu pułk. P. Kartawikowi z Wrocławia, inną polską rasę — ogarów. Już w XV wieku wojewoda poznański Jan z Ostroga pisał w rozprawie „Myślistwo za ogary” o zaletach tej rasy. Wymierała ona do ostatnich lat, obecnie przeżywa swoje odrodzenie, dzięki niesłuchanemu zaletom pracy w polu. W wyniku długoletnich zabiegów hodowlanych powstaje u nas także nowa rasa — ogar bieszczadzki.

— Czy polska kynologia jest jednak doceniana za granicą?

— Nasze sukcesy są przyjmowane z prawdziwym podziwem. Wiem o tym choćby z osobistej korespondencji, jaką prowadzę z hodowcami w CSRS, ZSRR, Holandii, Austrii i NRD oraz z publikacji zagranicznych. Nie będzie w tym nic przesady jeśli powiem, że w naszym dwudziestopięciociecznym łowiectwie i kynologii znalazły wyjątkowy klimat dla rozwoju. W kręgu wielkich problemów gospodarczych i społecznych jest więc miejsce i na takie hobby. Uprawiane konsekwentnie, ze znanstwem przedmiotu, daje też jakiś przyczynek do sławy Polski w świecie.

Rozmawiał:

ZBILUT SEK

Zamiast narzekać...

Nie można powiedzieć, że brak ludzi powodów do narzekań. Jednakże częste narzekanie jest przejawem bezradności, zastępuje działanie na rzecz poprawy niedoskonałego stanu rzeczy. Dotyczyć to może każdego z nas: pracownika w instytucji lub zakładu pracy, klienta w sklepie, czy punkcie usługowym. Myśl tę nasuwa lektura kilku publikacji w czasopiśmie tego tygodnia.

Oto A. R. Dobrzyński pisze w „Perspektywach” o rozplenieniu u nas obyczajów dawania napiwków. Jeśli za załatwienie jakiejś sprawy pełen wynagradza urzędnika, to jest to łapówka. Jeśli natomiast przyjmujący nie jest urzędnikiem, to zwykło się mówić o napiwku. Każdy oczywiście może dawać napiwki, ale gorzej jeżeli zdarzają się sytuacje, że napiwek dawać musimy, zaś jego wysokość bywa z reguły ściśle określona. Takich wypadków, jest niestety, sporo.

„Krocząc ze spółdzielni krawieckiej, radio-technik z ZURIT-u, odzwierzy w szpitalu, monter od telefonu, portier nocnego lokalu, a nawet grabarz, który, jeżeli nie dostanie napiwku, dzwonił topatą o grób, dając w ten sposób do zrozumienia, że czeka na pieniądze — pisze autor — to jeszcze niepełna lista zawodów, w których wynagrodzenie za pracę jest często jedynie symbolem w stosunku do podstawowych zysków osiąganych z napiwków, które z napiwkami w dostojnym tego słowa znaczeniu nie mają nic wspólnego”.

Te „obowiązkowe” napiwki stwarzają w ciągu miesiąca dość poważną sumę, dla wielu budżetów nieobojętną. Paradoxy tych napiwków polega zaś na tym, że biorący uważają, że jest to ich prawo, a nie świadczona grzeszczność. Iż to razy otrzymujący napiwek nie powie nawet do widzenia, nawet się nie uśmiechnie...

„Amoralność opisywanych „napiwków” — pisze autor — nie budzi wątpliwości. Proceder, dzięki swej legalności, niestety, dość powszechny, prowadzi do dzielenia klientów na kategorie lepszej, gorzej, bądź w ogóle nie załatwianych. (...) Amoralność opisywanych napiwków tkwi również w tym, że biorący je

waża swą pensję (która jest przecież jedynym wynagrodzeniem za pracę) za śmiesznie małą, w konsekwencji więc tej oceny pracuje źle i to bez względu na wysokość otrzymanego napiwku”.

Kiedyś mówiło się, że napiwki upadają człowieka, ale napiwkobiorcy balansują radośnie, tak wtedy jak i dziś, saldo swych codziennych upodów. Nic dziwnego, napiwki w Polsce w stosunku do odpowiadającej im podobnej „instytucji” za granicą — są słabowczo za wysokie, przez co i walka z nimi jest tak utrudniona.

Więc spróbujmy sami walczyć z tym zjawiskiem, bo przecież nie rozpoczyna tej wal-



ki ci, którzy biorą napiwki. A jeśli komus nie starcza argumentów przeciwko wysokości napiwków, to niech wie, że Amerykanin np. daje fryzjerowi napiwek w wysokości 1/10 ceny usługi...

★ Częstym powodem narzekań są pogonie za poszukiwanymi artykułami; nieraz ludzie zdzierają niejedną parę złotych, ciskają niejednym mocniejszym słowem, chcąc kupić to, czego potrzebują i co mogłoby i powinno znajdować się w sklepach. Tymczasem nieraz znajdują tam buble.

„Z nieba nam te buble nie spadają — pisze Z. ANDRUSZKIEWICZ w „WALCE MŁODYCH” — nie krasnoludki są ich sprawcami”.

„Walka Młodych” rozpoczyna cykl publikacji, w którym podążać chce śladami buble, odpowiedzieć na liczne społeczne pytania, niepokojące, wątpliwości. Cykl ten zaityluowany został „Leworęczni”.

„Przyjrzyjmy się — pisze autor — bublorobom, ludziom o dwóch lewych rękach. Zbadajmy mechanizmy powstawania buble — nie w ogóle, natomiast w konkretnych zakładach. Spróbujmy odpowiedzieć, jak to się dzieje, że z taśm produkcyjnych, z maszyn, schodzą ca-

dziennie setki i tysiące sztuk wytworów, które zanim się narodzą, już były bublami. Jak to się dzieje i w imię czego, że nikt w danym zakładzie nie zaprzęta sobie głowy takim drobiazgiem, jak to, że produkcja ich zakładu jest zupełnie nikomu niepotrzebna: nie zgłasza na nią zapotrzebowania gospodarka narodowa, odrzuca klient. Sztuka dla sztuki, mienie w próżnych żarach, tylko dla że grube miliony społecznych złotych. Nie stać nas na takie kosztowne zabawy”.

★

Mówi się, zwłaszcza ostatnio, sporo o konieczności usprawnienia wszelkiej pracy. Wiele już w tym kierunku zrobiono, chociaż na pewno nie mniej pozostaje do wykonania. Weźmy choćby urzędy. O klasycznym przykładzie mitręgi biurokratycznej pisze KTT w „Kulturze”. Chodzi mianowicie o to, jak działa nadmiernie rozbudowany aparat administracyjny. Dąży on mianowicie, co stwierdzili socjologowie, do udowodnienia, że jest niezbędny nawet wtedy, gdy takim nie jest, a ponadto zmierza do odwrócenia przyrodzonego porządku rzeczy w ten sposób, aby z instytucji służebnej wobec potrzeb życia społecznego stać się instytucją, której życie ma służyć.

„W udowadnianiu niezbędności istnienia — pisze KTT — służy przede wszystkim piętrze nie trudności. Wyobraźmy sobie sytuację, kiedy do sfinalizowania jakiejś sprawy potrzebujemy trzech akceptacji — dwóch ze strony czynników istotnie ważnych i decydujących, oraz trzeciej ściśle formalnej o znaczeniu drugorzędnym; jest sprawą całkiem oczywistą, że dwa pierwsze akcepty uzyskamy nieporównanie łatwiej niż trzeci, dlatego właśnie, że istotnej potrzeby dwóch pierwszych nie zamierzamy kwestionować, natomiast sens trzeciego wydaje nam się w ogóle wątpliwy. Instytucja, do której zwracamy się po ten trzeci akcept, domyśla się tych naszych wątpliwości i dlatego właśnie postanawia nauczyć nas morderu. — Poczekaj, powiada, tobie się wydawało, że skoro dogadałeś się z tymi ważniejszymi, sprawę masz już w kieszeni, a tymczasem figa — bez nas nie zwojujesz!”.

Czy trzeba dodawać, ile to narzekań powoduje takie postępowanie. A do chóru na rzekających dołączają nieraz i sami... urzędnicy — ci, którzy załatwiają jakieś swoje sprawy w innych instytucjach. Zaś od nich samych przecież zależy to, czy urząd załatwiał będzie swych petentów sprawnie...

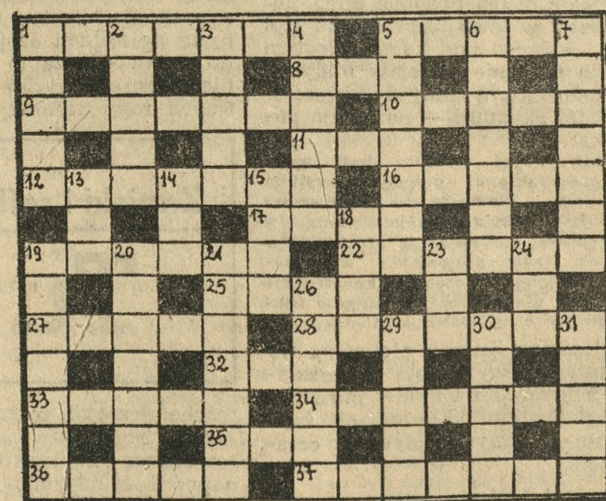
LEKTOR

KRZYŻÓWKA NR 41

Poziomo: 1. dopływ Cisy, 5. uderza lub młoci, 8. podarunek, 9. chwast żółto kwitnący, 10. małe, patrzące, 11. jaszczurka, 12. rzeka w pd.-wsch. Azji, 16. przykre pieczenie w gardle, 17. ozdoba rogacza, 19. ptaki zamieszkujące brzegi wód, 22. sprzyjająca sytuacja, 25. dzielnic wielkiej Warszawy, 27. kanwa, watek, 28. studium, 32. inicjały radzieckiego operatora filmowego, współpracownika Eisensteina, 33. drapieżna ryba morska, 34. przeciwstawia się, 35. symbol nośności statku, 36. kwitnie raz w swoim życiu, 37. współczesny gra moton.

Pionowo: 1. w podziemiach, 2. część walki bokserskiej, 3. prototyp pluga, 4. w muzyce — powoli, 5. woda dla maluchów, 6. ryba z rodziny okoniowatych, 7. miasto w pow. kolskim, z przemysłem chemicznym, 13. uderzenie, 14. strzeże granic, 15. rura odwadniająca, 18. na pokrycie dachu, 19. wroży w telewizji, 20. rodzaj czcionek drukarskich, 21. woda dla pana, 23. inicjały twórcy biblioteki i muzeum w Kórniku, 24. najczęstszy solenizant, 26. założenie, grunt, osoba, 29. układ, porozumienie, 30. wrażenie, skutek, 31. potrawa z surowego mięsa.

Pomiędzy Czytelników, którzy do 16 października br. na dechę pod adresem redakcji przalidlowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bony książkowe po 50 złotych. Przy adresie prosimy dopisać: Krzyżówka nr 41.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

Poziomo: Lunapark, kwadryga, elektrownia, śnieg, reklin, Rywał, Kartuz, wieszak, melodia, chipina, kpina, arara, antykwariat, Filipiny, internat.

Pionowo: Pustynia, balet, skutery, skrobka, Panna, Agrypina, elektroliza, aleksandryt, rybak, lwica, epidemia, narkoman, praktyk, nowalio, stoik, pieta.

Bony książkowe po 50 złotych wylosowali:

1. Przemysław Wróbel — Poznań, Osiedle Piastowskie 12-m. 27.
2. Janina Galicka — Poznań, Dąbrowskiego 308.
3. Eugeniusz Tadowski — Poznań 5, Gwardii Ludowej 52-m. 2.
Nagrody wysyłamy pocztą.

Lech — Spójnia o Puchar CRZZ

Dzisiaj rozegrane zostaną spotkania finałowe turnieju koszykówki kobiet o Puchar CRZZ. Do walki o to zaszczytne trofeum staną drużyny poznańskich Lecha i gdańskiej Spójni. O 3 i 4 miejsce będą grać Korona i ŁKS natomiast o 5 i 6 Śląsk Wrocław i Polonia Warszawa.

Wczoraj odbyły się trzy pojedynki. Korona wygrała z Unią Wąbrzeźnia (zajął ostatnie 7 miejsce w turnieju) 40:31 (26:12). W drugim meczu Spójnia Gdańsk pokonała Polonię Warszawa 64:60 (28:30). Mecz ten stał na dobrym poziomie. Polonia grając bez swojej najlepszej zawodniczki Korbańskiej stawiała zacięty opór Spójni, ale w końcówce gdańszczanki okazały się lepsze i wygrały. Najwyższą punktów dla Spójni zdobyły Piernicka 24 i Ceynowa 22 zaś dla Polonii: Młynarczyk 29 i Kaniewska 14.

Niezwykłe zwycięstwo przebiegało ostatnie spotkanie wczorajszego dnia, pomiędzy Lechem i ŁKS-em. Po zaciętej i stojącej na dobrym poziomie grze wygrały poznańskie 52:50 (22:23). W zespole Lecha najlepiej strzelały Fromm 22 i Wasielewska 10 zaś w ŁKS-ie Marcinia 19 i Błaszczak 14. (s)

Na Malcie bez niespodzianek

Na Jeziorze Maltańskim rozpoczęły się wczoraj ogólnopolskie wiosłarskie regaty młodzieżowe, które są generalnym sprawdzianem naszego zaplecza. Na starcie stanęła rekordowa liczba zawodników i zawodniczek — 567 w tym 204 dziewcząt z 33 klubów. Ponadto do Poznania przyjechał 35-osobowy zespół Sport-Klubu Berlin, będący praktycznie reprezentacją NRD juniorów. Warto tu dodać, że kilka dni temu nasi juniorzy odnieśli sensacyjne zwycięstwo nad zespołem NRD, pierwsze od wielu lat. Startuje również reprezentacja Rumunii.

Ponieważ do 20 konkurencji zgłoszono 204 osady (71 żeńskich), zaszła konieczność rozegrania 38 przedbiegów i 25 międzybiegów. Nie zanotowano większych niespodzianek i do finałów zakwalifikowali się naprawdę najlepsi. (s)

PAŹDZIERNIK	Emilia
11	Maksymiliana
Niedziela	
12	
Poniedziałek	Słońce: 5.41—17.07

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Gwaltu, co się dzieje”; NOWY — g. 19 „Ptak”; OPERA — g. 19 „Tannhäuser”; OPERETKA — g. 15 „Hrabia Luxemburg”; MARCINEK — g. 11 „O Kasi, co gaski zgubiła”. W poniedziałek teatry nieczynne.

KINA

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 12, 30 „Gingo” (włoski 16 l.), g. 15, 17, 30 „Czerwony płaszcz” (dunsko-szwedz. 15 l.); **A-POLLO** — remont; **BAŁTYK** — g. 9.45, 12, 16, 18.15, 20.30 i poniedziałek, g. 10, 12, 30, 15, 20.15 „Mózg” (franc.-włoski 14 l.), niedz. g. 14 „Marysia i krasnoludki” (pol. 7 l.), poniedziałek, g. 17.30 „Che — opowieści o Guewarze” (seans zamkn.); **CZTERNAŚĆ** — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 i poniedziałek, g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 i poniedziałek, g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 „Ostatni termin” (USA 16 l.); **GONG** — g. 10, 12, 14, 16 „Miecz dla króla” (USA 7 l.), g. 18, 20 „Każdemu swoje” (włoski 18 l.), poniedziałek, g. 10, 12, 16, 18, 20 „Kaleidoskop” (ang. 16 l.); **GRUNWALD** — g. 12 „Miś uszatek” (bajka), g. 14, 17 „Strzał w ciemność” (ang. 14 l.), g. 19.30 „Teoria uwodzenia” (czeski 18 l.), poniedziałek, g. 17, 19.30 „Szarża lekkiej brygady” (ang. 16 l.); **GWIAZDA** — g. 10.30, 13 „Niezłomny Wiktor” (USA 11 l.), g. 15.30, 18, 20.15 „Ruchomy cel” (USA 16 l.), poniedziałek, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Czarny dzień w Black Rock” (USA 18 l.); **KOSMOS** — g. 11 „Jezioro Starej Sowy” (NRD 11 l.), g. 17, 19.30 „Bitwa o Anglie” (ang. 14 l.), poniedziałek, g. 19.30 **SDKF „Fantom”**; **MALTA** — g. 14.30 „Uciekinierka” (pol. 7 l.), g. 15.30 „Hatori” (USA 11 l.), g. 18, 20.15 „Zdobyc” (franc. 18 l.), poniedziałek, g. 16, 18, 20 „Białe wilki” (NRD 16 l.); **MINIATURA** — g. 14, 16, 18, 20 „Jak rozpetalam II wojnę światową” (cz. i pol. 14 l.), poniedziałek, nieczynne; **OLIMPIA** — g. 11.15 — bajki, g. 12.30, 15, 17.30, 20 i poniedziałek, g. 10, 12.30, 15, 17.30 „Gang Olsena” (duński 16 l.); **OSIEDLE** — g. 17, 19.30 „Winnietou i król natty” (jug. 14 l.), poniedziałek, g. 17, 19.30 „Gentleman z Cecody” (franc. 14 l.); **PANCERNIAK** — g. 11 „101 Dalmatyńczyków” (USA 7 l.), g. 17.30 „Okna czasu” (węg. 14 l.), g. 20 „Doktor Glas” (duński 18 l.), poniedziałek, g. 17 „Lalka” (pol. 14 l.), g. 20 „Wiosenne wody” (czeski 16 l.); **PALACOWE** — g. 15, 17.30, 20 „Dziwczeta z Kieho” (jap. 18 l.), poniedziałek, — seans zamkn.; **PRZYJAZN** — g. 4.30, 18, 20.15 „Ostatnie dni” (pol. 11 l.), po niedzialek nieczynne; **RIALTO** — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Lokis” (pol. 14 l.); **RUSAŁKA** (Szwajcya) — g. 15 „Bajka o czarze Sattanie” (radz. 7 l.), g. 17, 19.30 „Bandyci

Sport-sport-sport

Lekkoatletyczne drużynowe mistrzostwa Polski

Dwa rekordy krajowe na stadionie warszawskiej Skry

W Warszawie, Krakowie i Wrocławiu rozpoczęły się w sobotę dwudniowe pojedynki zespołów I ligi lekkoatletycznej.

Na stadionie warszawskiej Skry walkę o tytuł drużynowego mistrza Polski rozpoczęło sześć najlepszych zespołów klubowych na sześć ekstraklas — Gwardia (W-wa) Górnik (Zabrze), Zawisza (Bydgoszcz), Skra (W-wa), Orkan (Poznań) i Legia (W-wa). Planem pierwszego dnia zawodów były dwa rekordy Polski. Autorem pierwszego z nich jest młoda zawodniczka stołecznej

Skry — Krystyna Hryniewicka, która mimo braku konkurencji osiągnęła w biegu na 400 m czas 53.9, poprawiając o 0.2 sek. dotychczasowy rekord krajowy. Drugi rekord klubowy padł w biegu rozstawnym 4x100 kobiet. Ustanowiła go wynikiem 45.7 sześcioletnia Gwardia W-wa. Świętą formę zademonstrowała nasza najlepsza oszczepniczka Daniela Jaworska, wygrywając konkurs bardzo dobrym wynikiem 60.56. Mistrzyni Polski.

A oto ciekawsze wyniki: kobiety: wżwóz — 1) Wiśniewska (Górnik) — 168; 800 m — Jabczyńska (Gwardia) — 2.13.0; mężczyźni: 400 m — Kulczycki (Orkan) — 51.9; kula — Sadza (Zawisza) — 18.35; 1500 m — Sawicki (Zawisza) — 3.50.9.

W pierwszym dniu rozgrywane go w Krakowie 6-meczu w konkurencji kobiet Szewińska (Polonia) w biegu na 100 m miała czas 11.9 (w przedbiegu — 11.8). W konkurencji mężczyzn Kobuszewski (Spójnia Gdańsk) uzyskał w skoku w dal — 7.71 m — ten sam wynik miał również zdobywca 2 miejsca — Cabaj (AZS W-wa).

We Wrocławiu Józwick (Gwardia) — przebiegła 100 m w 12.0, a Wierzbowska (Gwardia) — 800 m w 2.18.9. 1500 wygrał Kupczyk (Górnik) — 3.54.4.

O mistrzostwo II ligi z czterech rozgrywanych spotkań, jedno odbyło się w Poznaniu, na stadionie im. 22 Lipca.

Trzy ostatnie w tabeli drużyny, po dwudniowych zmaganiach, będą musiały opuścić drugą ligę. Po pierwszym dniu najbardziej za

grożony jest poznański Energetyk.

Oto punktacja po pierwszym dniu zawodów: Warta — 116 pkt., SKL Szczecin — 104, AZS Łódź — 102, Burza Wrocław — 94, Calisia — 86, Energetyk — 77, Unia Krynów — 70 i Pafawag Wrocław.

Z ciekawszych wyników sobotnich można wymienić wśród mężczyzn: tyczka — J. Michalski (Calisia) 4.12, 10 000 m — T. Boro-wiak (Warta) 32.42.0, kula — K. Olejniczak (Warta) 15.21, oszczep — D. Dańczura (SKL) — 61.52, 400 m — W. Banaszak (Energetyk) — 48.6.

W finale 100 m T. Jaworski (Energetyk) pokonał S. Wagnera (AZS) uzyskując czas 10.7. (p)

Łuczniczki Surmy prowadzą

Końcowym akcentem tegorocznej sezonu łuczniczego są drużynowe mistrzostwa Wielkopolski w kategorii seniorów i juniorów, jakie rozpoczęły się wczoraj na torach Surmy. Na starcie stanęły zespoły Lesnika, Warty i Surmy.

Po pierwszym dniu w grupie seniorów prowadzi Surma I — 1975 pkt. przed Surmą II — 1797, Wartą — 1711 i Lesnikiem — 1431. W grupie juniorów również prowadzi Surma 2832 przed Wartą i Lesnikiem 1665 pkt.

Jeżeli chodzi o wyniki indywidualne to wśród seniorów prowadzi Wojciech Szymański (Surma) — 513 przed swoimi kolegami klubowymi Tadeuszem Malickim — 507 i Romualdem Boruszką — 481 zaś wśród seniorów na czele uplasowała się reprezentantka Warty Jolanta Ławniczak — 498 przed Krystyną Wojciechowską — 947 i Grażyną Kotlarz — 497 (obie Surmy). (s)

I liga piłki ręcznej

Grunwald - Pogoń Zabrze 12:16 (5:8)

Lider tabeli I ligi poznański Grunwald, poniósł wczoraj pierwszą w tegorocznych rozgrywkach porażkę. Poznańczycy przegrali z Pogonią Zabrze 12:16. Do przerwy również prowadzili goście 8:5.

Po sukcesach Grunwaldu nad aktualnym mistrzem Polski gdańską Spójnią, spodziewano się na ogół zwycięstwa poznańców w ich kolejnych meczach rozgrywanym przed własną publicznością z Pogonią Zabrze. Stało się jednak inaczej. Zespół Pogoni oka

zał się drużyną lepszą i wygrał jak najbardziej zasłużenie. Na plus zawodników z Zabrza trzeba zaliczyć ich konsekwentną grę w ataku, gdzie tak długo rozgrywały piłkę, aż wypracowali sobie pozycję do strzału. Inna sprawa, że sędziowie mogli w kilku wypadkach odgrywać przekroczenie czasu gry.

Grunwald razli przede wszystkim powolnością w ataku i nie najlepszą obroną. Poznańczycy w akcjach ofensywnych wolno rozgrywali piłkę, strzelając przy tym zbyt słabo, aby zmusić doskonałego bramkarza gości Deptę do kapitulacji. Jasnymi punktami w zespole gospodarzy byli Olejniczak i Dybol. Ten ostatni kilka razy inicjował szybkie ataki, ale jakoś nie znalazło to oddźwięku wśród partnerów.

Dzisiaj odbędzie się spotkanie rewanżowe. Jeżeli tylko Grunwald potrafi częścieli stosować szybkie ataki i konsekwentnie realizować zagrywki w grze pozycyjnej to zwycięstwo nad Pogonią leży w granicach możliwości piłkarzy ręcznych.

Publiczność zebrana wczoraj na meczu, przez cały czas gorąco podgrzewała poznańców. Szkoda tylko, że grupa miłośników, którzy jak wynikało z ich okrzyków, nie mieli pojęcia o przepisach, usiłowała zakłócić porządek na sali. Takich „kibiców” Grunwald na pewno nie potrzebuje. (s)

Piłka nożna

Kadra — ROW 5:0

Przebywający na zgrupowaniu w Wiśle piłkarze kadry narodowej rozegrali w sobotę przywspólną pogodzie sparingowe spotkanie. Ich egzaminatorem był rezerwowy beniaminek ekstraklasy ROW Rybnik. Kadrowcy wygrali bez większego wysiłku 5:0 (2:0). Autorami bramek byli: Deyna 2, Gadocha, Marks i Stachurski z rzutu wolnego.